

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi s. Marcini
No 62.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (tut. tłómaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 gublenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ gr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.
Rekopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niebezpieczeństwo
nadsyłania ponosi nadawca.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8.
W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., interna-
tionale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajorński. — W Gnie-
źnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 5 sierpnia.

Zjazd trzech monarchów w Berlinie zajmuje bez-
ustannie prasę europejską, a przedewszystkiem
prasę austriacką i niemiecką. Co się tyczy tej ostat-
niej, to nie ukrywa ona że zjazd ten pod pozorem ligi
pokojowej skierowanym jest przedewszystkiem przeciw
Francyi, której Niemcy nie dowierzają aby pozbyła się
choćby na chwilę myśli przyszłego odwetu. W Berlinie
przeło przyjąć ma do skutku związek, który na długo
odderze Francyi ochotę krzepienia ducha myślą zwrotu
zapłaconych miliardów i odzyskania Alzacy i Lo-
taryngii.
Przedwczoraj zamkniętem zostato zgromadzenie
narodowe. P. Thiers udaje się do wód. Nad sprawa-
mi publicznymi czuwać będzie komisya złożona z 25
członków. Izba zbierze się na nowo dopiero 11 listo-
pada i to prawdopodobnie na krótko, opinia publiczna
bowiem coraz silniej domaga się rozwiązania dzisiejszej
izby, której misya została już spełnioną, i która w
dzisiejszym składzie więcej jest monarchiczna, niżli re-
publikańska. O pobieżnych sprawach Francyi mówi-
my pod osobną rubryką.
Dzienniki austriackie donoszą nam o ostatecznym
rezultacie wyborów w Węgrzech. Wybrano 245 mini-
steryalnych a 145 opozycyjnych deputowanych. Mi-
nisteryalni czyli Deakisi zyskali tylko 19 głosów, zwy-
cięstwo ich przeto nie jest tak świetnem, jak to usiło-
wały w nas mówić organa urzędowe i półurzędowe.
Z Carogrodu nie otrzymaliśmy jeszcze zupełnej li-
sty nowego gabinetu złożonego przez Midhada Paszę.
Wiemy tylko tyle, że lista odpowiada postępowym za-
sadam nowo mianowanego wielkiego wezyra i składa
się wyłącznie z zwolenników stronnictwa młodej Turcyi.
W Ameryce ruch przedwyborczy coraz większy.
Kandydata Greego coraz staje się prawdopodob-
niejszą.

Sprawy Galicyjskie.

Niezadługo ma być, jak wiadomo, zwołany
sejm galicyjski a wobec krótkiego trwania nad-
chodzącej jego kadencji, objawia się ze strony
dziennikarstwa galicyjskiego myśl, aby nastąpiło
poprzednio poufne zebranie członków sejmu w
celu urzeczywistnienia szczegółów przyszłej taktyki w
sprawie konstytucyjnej kraju. Nie powiemy, by
stanowisko zajęte przez publicystykę galicyjską
w tej ważnej sprawie, sprawiło zbyt budujące
wrażenie. Przenawia w niej zaściankowość, po-
tytyka parafialnych zazdrości i ambicji, rywaliz-
acya między Lwowem a Krakowem, antagonizm
kłócących się czasem kantonów szwajcarskich
lub miast włoskich w średnich wiekach. Czas

występuje z projektem zebrania wybitniejszych
członków sejmu w celu porozumienia się przed
sejmem nad sprawą wewnętrznym reform, Ga-
zeta Narodowa i Dziennik Polski, zgo-
dne na ten raz, upatrują w tym projekcie za-
mach stanu „krakowskiej partii“ i propo-
nują z własnej strony zwołanie wszystkich
członków sejmu w celu... położenia końca go-
spodarstwu koteryjnemu, przedtem zaś jeszcze
a bezzwłocznie zwołanie sejmików relacyjnych
w celu objaśnienia wyborców o dotychczasowym
przebiegu sprawy rezolucyjnej i zachowaniu się
delegacyi wobec rządu wiedeńskiego. — Trzy-
mając się sami w przedmiocie spraw galicyj-
skich od dawnego już dość czasu na stanowisku
czysto obiektywnym i referującym, sądzimy mieć
przecież na ten raz w charakterze pisma po-
lskiego, które nihil Poloni a se alienum pu-
tat, prawo do wystąpienia w obecnym przypa-
dku z własnym zdaniem.

Otóż nasamprzód, zaczynając od kwestyi
ubocznej i wstępnej, radziłyśmy widzieli usu-
niętym raz na zawsze nie tylko z serc i umy-
słów, ale i ze słownika ludzi trudniących się
sprawami publicznymi w Galicyi i dziennikar-
stwa galicyjskiego, ów śmieszny i gorszący an-
tagonizm między Krakowem a Lwowem, ów za-
stęp krakowski walczący wrogo z zastępem
lwowskim. Jesteśmy już, dzięki wrogom na-
szym geograficznemu aż nazbyt dostatecznie
podzieleni; nie dzielimy się sami; niechaj będą
Polacy odmiennych w tym i owym przekonaniach,
ale niech nie będzie partii krakowskiej i partii
lwowskiej, niech Kraków nie walczy ze Lwo-
wem. Jest to złe i gorszące, Kraków i Lwów
mają razem do walenia z centralizmem wie-
deńskim, niechaj więc dają pokój jakimś miej-
scowym i miejscowemu zcharakteryzowanym
antagonizmowi własnym.

W rzeczy głównej położylibyśmy głos nasz
z pewnemi modyfikacyami za projektem pism
lwowskich. Obznajmienie wyborców z dotychcza-
sowym przebiegiem sprawy rezolucyjnej i tak-
tyką delegacyi we Wiedniu drogą sejmików czy
zgromadzeń relacyjnych, uważamy nie tylko za
rzecz użyteczną, ale nawet za konieczną. Jedy-
ny to według nas sposób zainteresowania wiel-
kiej masy wyborców dla publicznych spraw kra-
ju, jedyny to środek do zespolenia ich serdecz-
nego z niemi, do przetworzenia ich z narzę-
dzi i zer, przed któremi nie wiele sterczy je-

dnostek, na istoty myślące i samoistne. Nastę-
pnie jesteśmy zdania, że dla przyspieszenia rzec-
zy, dla uniknięcia bezpotrzebnych korowodów,
a w interesie praktycznego sterowania ku celo-
wi, będzie rzeczą całkiem dostateczną, jeżeli na
owo poufne zebranie przedsejmowe będą zwo-
łani między innymi, ludzie myślący i chętni
około sprawy publicznej wszystkich odcieni
sejmowych, a to jedynie w tym celu, aby do
krótko trwać mającego oficjalnego sejmu
przyjść już z rzeczą uradzoną i gotową a nie
wnosić doń dopiero projektu pewnego partyjnego
zastępu, podlegającego jeszcze długiej i spornej
dyskusyi a tęp samem zapowiadającego, co naj-
prawdopodobniejsza, rezultat bezpłodny. Co się
wreszcie tyczy samej uchwały owego zgroma-
dzenia przedsejmowego, mającej w formie sta-
nowczego projektu być wniesioną przed trybu-
nał sejmowy, pragnęlibyśmy z naszej strony po-
prostu ponownego podjęcia programu rezolucyj-
nego z miesiąca września 1868 r. Jest to cel,
do którego, według nas, polityce krajowej gali-
cyjskiej dążyć należy, zwłaszcza, że go od lat
czterech jako hasło na sztandarze swym zapisa-
ła a do tej chwili z postulatów jego niczego
nie uzyskała. Co praktyka w dążeniu do te-
go celu usunąć lub zmodyfikować każe, nie je-
stemy w stanie przewidzieć, nie zmienia to je-
dnakże zasadniczego kierunku, który, jak po-
wiedziano z naszej strony co dopiero, wskazu-
je logicznie i konsekwentnie drogę ku progra-
mowi rezolucyi z r. 1868.

Wiadomości urzędowe.

NPaan raczył mianować nadzwyczajnego profesora dra.
Skrzeczka przy uniwersytecie berlińskim i tajnego radcę me-
dycznego dr. Eutenburga członkami wydziału dla spraw le-
karskich.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Od Mogilna, 3 sierpnia.

(Z) Towarzystwo Czytelnicze na dekanat żniński,
o którym swego czasu donosiliśmy, że zostalo zawią-
zane na konferencyi dekanalnej odbytej w Mogilnie 27
maja r. b., pierwsze teraz daje znaki życia. Umocowa-
na ku temu komisya weszła w porozumienie z księgar-
nią p. Rakowicza w Toruniu o pośrednictwo w dostar-
czaniu czasopism: Wieniec, Kłosy, Wędrowiec,

we okoliczności, iż spoglądał na nas z rodzajem litości.
Róża jednak nie zważała nic a nic na te widoczne o-
znaki niezadowolnienia, postąpiła ku niemu i rzekła
poważnie głosem, w którym nie dźwięczało ni wzrusze-
nie ni żadne miększe uczucie.
— Eugeniuszu.

Na to poufale nazwanie on drgnął i zdawał się
wskazywać oczyma świadków tej sceny, ale ona mó-
wiła dalej:
— Eugeniuszu, chociaż nie było nam wolno się
kochać, świat odkrył tajemnicę naszą, naraziłeś dla
mnie życie, a ja zerwałam więzy, które nosiłam już
tylko pozornie, czuję się w obowiązku zapytać ciebie
o przyszłość, powiedz, czy miłość twoja była igraszką
tylko, czy też czyniłam słuszenie, biorąc ją za prawdę,
jestem szczerą względem ciebie i mam prawo również
żądać szczerości od ciebie.

Całe postępowanie Eugeniusza było już odpowiedzią
na to proste pytanie, a jednak w chwili gdy usta jego
musiały sformułować wyraźnie, wobec młodej kobiety,
to co wyrzekł o niej myśli jego, zatrzymał się ogar-
niony dziwnym uczuciem wstydu. Nie był on przecież
wcale nieśmiałym, ani trwożnym, ale żądanie, by on
wobec świadków, związał sobie całą przyszłość, lub też
wypart się od razu słów i przysięg miłosnych, których
dźwięk przebrzmiał zaledwie, było to postawić go w
bardzo drażliwym położeniu, więc usiłował wydobyć
się z niego, ze zwykłą zgrzesznością, za pomocą omó-
wień i frazesów, nie znaczących nic w gruncie.
— Pani, wyrzekł, nikt głębiej odemnie nie boleje
nad tem, co się stało, wier mi, gdyby jakimbyś
kosztem było w mojej mocy cofnąć przeszłość, cofnął-
bym ją z rozkoszą, dziś względem świata i położenie
stoją na wspak gorącym życzeniom mego serca, ty po-
winnaś to zrozumieć, jeśli nie byłam przy tobie w
tych bolesnych chwilach, to dla tego, iż obecność moja
mogła tylko wszystko pogorszyć.

Mówił to modelując głos i nadając mu serdeczne
brzmienie, twarz jego wyrażała smutek i poszanowanie,
w wyraźnej sprzeczności ze słowami, które nie znaczy-
ły nie wcale; musiałem oddać mu sprawiedliwość, był
to co się zowie dobry aktor, i nie dziw, że wywierał
wpływ tak wielki na niedoświadczoną istotę, ale dzisiaj
Róża podobną istotą być przestała, dojrzała szybko pod
technieniem nieszczęścia, i dla tego wystuchała go spo-
kojnie, a żadne z uczuć, które chciał wyrazić, nie od-
biło się na jej twarzy.

— Czy to ma znaczyć, że z powodu obecnych
okoliczności kochać mnie przestajesz, spytała, może pra-
gnąc dopomódz mu do wyrzeczenia tej prawdy.
Ale prawda sformułowana w ten sposób wydała

Przyrodnik, Szkoła, Hackländer's Ueber Land
und Meer, Centralblatt für die Unterrichts-
verwaltung i t. d., których pierwsza przesyłka włącznie
z zaległemi numerami resp. zeszytami od odpowiedniego
roku teraz właśnie nadeszła. Są to wszystkie rzeczy
treści wyłącznie beletrystycznej i naukowej, wolne od
bezwolnych polemik i popisowych ćwiczeń o górnio-
lotnych frazeologicznych zwrotach. Z tego powodu wy-
bór pomniejszych pism tylko aprobować należy. Nie-
mniej bierzemy ztąd pochop do podniesienia głosu, aby
członkowie Towarzystwa większy dla instytucyi przez
nich samych stworzonej okazali interes. Wiemy z sa-
mego źródła, że aczkolwiek trzeci już miesiąc ubiega
od czasu założenia Towarzystwa, zaledwie połowa skła-
dek dotychczas wpłynęła. Niechaj pomyśl uchylający
w tym względzie na to, co o czytaniu powiedział Kra-
sicki w „Panu Podstolim“, niech baczą dalej na to, iż
tylko zespoleniemi siłami zrobić coś można, niech uwzględ-
nią wreszcie i to, że tylko przez czytanie dalej się
kształcić i za postępem podążać można.

Lwów, 31 lipca.

(„Stowarzyszenie czynowników.“ — I rząd się zajął kwestyą
braku mieszkań. — Namieśnik powrocił. — Opera. — Cholera.
— Wydawnictwo Żywotów Świętych. — Ogród jezuicki zadzierza-
wiony przez spółkę teatralną.)

(T) Pisałem już kilkakrotnie o ogromnej droż-
ynie mieszkań w naszym mieście i o rzeczywistym
tychże braku. Podniosłem na tym miejscu myśl za-
wiązania stowarzyszenia, któreby budowaniem tanich
domów w odleglejszych częściach miasta, przyszło n-
boższej ludności w pomoc i zaradziło nagłą potrzebę.
Projekt ten ma wszelkie warunki wejścia w ży-
cie i według wszelkiego prawdopodobieństwa już w
tym roku albo w formie towarzystwa akcyjnego, albo
towarzystwa udziałowego na wzajemności opartego u-
rządowieniem zostanie. Wszelkie są bowiem wi-
doki, że nie tylko prywatni kapitaliści przedsiębiorstwo
to wesprą, lecz że i miasto a nawet i rząd przyjdzie
mu w pomoc. Właśnie wysłało namieśnictwo z pole-
cenia ministerstwa, widząc jaka u nas w ogóle w kra-
ju, mianowicie w większych miastach panuje niechęć
do budowania nowych domów, wezwanie do magistrat-
ów: Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Stanisławowa i Tar-
nopolu, by zbadawszy przyczyny tego zastoju, tego
braku chęci do przedsiębiorstw budowniczych, podały
rządowi wnioski swoje, co by uczynić należało aby pa-
nującą niechęć przełamać i do budowania domów no-
wych zachęcić. Otóż władze gminne miast, mają naj-
lepszą sposobność podnieść głos i żądać uwolnienia no-
wych domów na czas dłuższy niż na lat 15 od poda-
tków i o zmianę wcale nie mądręj ustawy budowni-
czej, tak zwaną „Bauordnung.“ Wszakże nowe bu-
dowlę w Wiedniu są wolne przez lat 30 od podatków!

Nie wątpię, że kwestya tę ważną, poruszą i na-
sze miejscowe dzienniki i poprą usiłowania osób, które
pracują nad zaradzeniem złemu, dokuczającemu naj-
bardziej klasom uboższym.

Hr. Gołuchowski wrócił już z Salzbrunn i był
wczoraj wraz z arcyksięciem w teatrze na przedstawie-

mu się zbyt szorstką i nagą, bo zawołał z oburzeniem
tym razem niedanem.

— Różo, jesteś bez miłosierdzia. Zazwyczaj lu-
dzie podobni Eugeniuszowi, pragną zostać bez zarzutu
i sami poświęcając drugich, chcą wydać się jako nie-
pokalane ofiary. On bez wahania zostawił młodą ko-
bietę w okropnym położeniu, w jakim ją postawił,
ale chciał unieść z sobą jej żal i miłość, a nade wszystko
lekął się, by nie przejrzała do głębi jego nikczem-
nego serca, słowem, chciał do ostatniej chwili utrzy-
mać rolę romansowego bohatera. Jednak te dni osta-
nie zbyt wyraźnie odsłoniły oczy Róży, na świat ota-
czający, miała za nadto bolesnej sposobności zajrzeć
do dna uczuć ludzkich, by nie zrozumiała krótkiej gry
jego i dla tego wyrzekała znowu.

— Nie chodzi tu o miłosierdzie, litość, ani tym
podobne rzeczy, postawiłam pytanie tylko, na które
mam prawo koniecznie żądać odpowiedzi.

— O cóż pytałaś się Różo, odparł młody człowiek
niby nie pamiętając.

Oczy kobiety zabłyśły oburzeniem czy żalem?

— Pytałam, odparła zawsze jednakim spokojnym
głosem, czy dalsze losy nasze mają być związane czy
rozdzielone.

Eugeniusz uderzony dziwną stanowczością tej mię-
kiej istoty, co dotąd przyjmowała każde jego słowo bez
kontroli, wahał się milcząc czas jakiś. Ona czekała
nieruchoma jak posąg.

— Różo, zawołał wreszcie, dla czegoż ta chwila
ma być tak stanowczą.

— Chcę wiedzieć raz, czy to, czem żyłam dotąd
było smem, tylko mrzonką nierozsądną, czy też miałam
słusność, rwać się całem sercem ku przyszłości.

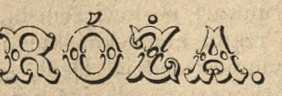
— O jakieżże przyszłości chcesz mówić, pytał, jak
gdyby można jej było nie rozumieć, wykręcając się
jak wąż od ostatecznej odpowiedzi. Czulem jak Adam
drżał, słuchając go i gotów był rzucić mu w oczy to
wszystko, co przepelniało mu piersi, ale potrafił pow-
strzymać się. Róża dotąd żadnej nie potrzebowała po-
mocy. Teraz jednak zabrakło jej cierpliwości.

— Eugeniuszu zawołała, powinienam cię zrozumieć,
ty nie chcesz mi odpowiedzieć.

— Bo też odparł, ja nie pojmuję celu tej dziwniej
sceny.

Milczała, a on pochwycił sposobność, jak mu się
zdawało, przerzucenia rozmowy na inne pole.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



STUDYUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYA MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130, 133, 134, 135, 138, 140,
141, 145, 146, 147, 149, 151, 152, 156, 157, 158, 159, 160, 161,
163, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 174 i 176.)

Eugeniusz kazał osiodłać sobie konia, i obadwaj
czarna nocą ruszyli w drogę; pomiędzy nimi pa-
nowała milczenie, bo i cóż z sobą mówić mogli. Eu-
geniusz był zły piekielnie i układał w duchu przykrą
rozprawę z Różą, z mocnem postanowieniem bronięcia
współczułości swęj niepodległości. Jednakże nie był
wcale spokojnym co do ostatecznego rezultatu, wido-
wnie miał do czynienia ze szczególnymi ludźmi, któ-
rzy brali każde słowo w rzeczywistym znaczeniu, a
młoda kobieta aż nadto była pod ich wpływem, więc
przysięgał sobie w duchu, że jeśli uda mu się szcze-
gólnie wywikłać z tej sprawy, nie będzie wdawał się
w negocjacje z parafiankami, mającemi tak delikatne sumie-
nie i taki zbytke szczeroci.

Uczucia Eugeniusza łatwo było obrachować, ale
człowiek mógł zgadnąć, co się działo w piersi Adama, gdy
według uczynionej obietnicy wiodł go do Róży.

I u mnie także wieczór ten upływał ponuro; mło-
da kobieta spoczywała na kanapie pogrążona w my-
ślach, ogarniona nawałem wypadków dnia tego, sta-
ła się rozwickłać je i uporządkować. Raz tylko ode-
zwala się do mnie, w kilka chwil po odjeździe Adama
wymówiła dziwne słowa.

— Panie Joachimie, on mnie kochał.
W głosie jej było zdziwienie, żal, litość; widać ty-
ko drobnych, zapomnianych faktów powracało jej do
myśli.

— Tak, on cię kochał pani — odparłem — a je-
nak byłby wprzód umarł, niżliby się odważył zama-
gać spokój twego życia.

Nie odpowiedziała mi nic i pozostała nieruchoma,
głową wspartą na ręku. Moralne przetworzenie mu-
siałoby się w niej odbywać; było niepodobieństwem, by

iu pierwszym Troubadoura Verdiego. I ta opera rzedstawiona była bardzo dobrze. Publiczność nadwyczażnie zgromadzona szczeremi oklaskami wyagradzała śpiewaków, mianowicie panią Jakowicką i p. Ciesielskiego i Köhlera. Ogłędaliśmy wczoraj pierwszą nową przepyszną dekoracją p. Fabiańskiego, rtysty przybyłego z Francji, który w miejsce p. Baanowskiego zamianowany został dekoratorem. Dziś o raz pierwszy Zablockiego: Fircyk w kłopotach. Umarł tu jeden z najbogatszych obywateli ziemkich, hr. Baworowski.

I u nas pojawiła się już cholera. O wypadkach mierci nie słyszałem, ale ataki są bardzo liczne i silne. P. Hipolit Stupnicki redaktor i wydawca Przyciela domowego i innych pism, zamierza nowe rozpocząć wydawnictwo a to ilustrowanej historii Świąt w zeszytach. Wydawnictwo to ma się rozpocząć w październiku.

Będziemy mieli tu także teatr letni. Komitet działający w imieniu towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej zadzierzawił od miasta na lat sześć ogród miejski tak zwany jezuitki, śliczny park w środku miasta położony i nadzwyczaj licznie odwiedzany, który dzięki dotychczasowemu dzierżawcy zeszedł był na najpospolitszą piwiarnię. Spodziewać się należy, że komitet teatralny i na tym polu odpowie swemu zadaniu i zrobi z ogrodu miły dla publiczności lwowskiej przybytek. Aby i w imię z ogrodu korzystać można, ma być tam jak słyszałem dla towarzystwa żywiarskiego urządzona wielka ślizgawka sztuczna. Ślizganie się bowiem na łyżwach należy do najprzyjemniejszych zimowych zabawek naszego modnego świata.

Z Zurichu, 30 lipca.

(Towarzystwo socjalno-demokratyczne w Zurichu. — Jego naczelnik. — Przypisy. — Broszury.

(sk.) Nie dawno donosił wasz korespondent warszawski, że władze moskiewskie w dziwaczny jakiś sposób ostrzegają nabytą młodzież naszą przed nihilistami — w gruncie zaś rzeczy nie bardzo by się gniewały gdyby ta młodzież dała się zwieść nowatorom moskiewskim. Mogłoby bowiem w takim razie zważyć wszystkie ich winy na Polaków i jeszcze raz po swemu dowieść światu, że ci to ostatni są przyczyną wszystkiego, cokolwiek w caracie złego się dzieje.

Równocześnie pisał jeden z korespondentów do „Gazette des étrangers“, że wpadnięto w Petersburgu na ślady spisku socjalistycznego, którego celem ma być obalenie istniejącego w Moskwie porządku i że bardzo na ręce byłoby rządowi, gdyby w proces ten mógł uwikłać choć kilku Polaków, celem obwinienia ich o wszystko.

Ze te doniesienia nie zawierają w sobie nic przesadzonego, jest dla mnie przynajmniej rzeczą nie podlegającą wątpliwości. Znam bowiem różne zabiegi wileńskie „śledzącej“ komisji, której przewodniczył Łosiew — prawa ręka Murawiewa i Kaufmana — około wynalezienia w Polsce współnika Karakozowa.

Z tej to przyczyny nie o rzeczy będzie poświęcić list niniejszy zawiązanemu tu w Zurichu „Polskiemu Towarzystwu socjalno-demokratycznemu“ i ostrzedz kraj przed niem tén skwapliwie, ile, że wszystkie porzory mówią za tén, iż jest ono związane właśnie w celu, aby pociągnąć do spółki z nihilistami tych z Polaków, którzy okaza się do tylu nie rozsądnymi, że popadną w sidła na nich zastawione.

Założycielem tego „Towarzystwa“ — składającego się na szereg z kilku tylko Polaków, robotników i dwóch czy trzech studentów — jest osobistość, którą wychodziło polskie w Zurichu zamieszkałe potępiło publicznie lat kilka temu jako agenta rządu moskiewskiego. Wzgardzony od młodzieży, potrafił się ten jegomości otoczyć kilkoma łatwowiernymi robotnikami i utworzyć z nimi nasamprzód Towarzystwo wzajemnej pomocy, którego naturalnie został prezesem. Po dziwnym obchodzie setnej rocznicy rozbioru Polski śpiewami i ucztą, na której przemawiali sami tylko niemieccy socjaliści, przeszedł on wraz z towarzyszami do obozu międzynarodowego i nazwał założone przez siebie towarzystwo „socjalno-demokratycznym“. Rocznicą śmierci Dąbrowskiego do nowej uczy dała mu sposobność, którą odbyto wspólnie z Moskalami i Moskiewkami uczącami się nie tylko medycyny, ale będącymi także członkami międzynarodowej. Cito ostatni dostarczyli owemu indywiduum pieniędzy na założenie dziennika, mającego być organem „Polskiej socjalno-demokratycznej partii“. Niesie wieść także, że miał odebrać pieniądze i z Galicyi — od kogo — nie wiadomo.

Po nadpłynięciu floty wzięto się natychmiast do czynu i ogłoszono drukiem program towarzystwa, z którego 9 paragrafów następne przytaczam w całości.

§ 2. Panowanie ludzi nad ludźmi uważamy jako tyranję; nie chcemy też sami panować i nie uznajemy żadnej władzy prócz wszechwładztwa ludu przez wolny związek wolnych towarzystw robotniczych i gmin. Wszelka bowiem inna władza, chociażby najdemokratyczniejsza i najbardziej republikańskimi formami uporzadkowana była, jest i pozostanie zawsze korzyścią dla uprzywilejowanej mniejszości — a dla ludu „uciśnieniem“.

§ 3. Aby uzyskać prawdziwą wolność dla ludu polskiego, uważamy za niezbędny warunek obalenie panującego dziś ustroju społecznego tak pod względem politycznym i ekonomicznym, jak również kościelnym i prawniczym.

§ 4. Tego wszystkiego dopiąć możemy tylko przez ogólne powstanie, przez rewolucję socjalną.

§ 5. Jako przeciwnicy wszelkiej władzy państwowej nie uznajemy też żadnych praw historycznych, ani politycznych. Dla nas Polska istnieje tam tylko, gdzie lud uznaje się i chce być polskim, a kończy się tam, gdzie tenże lud nie chce należeć do związku polskiego, przylącz się do związku wolnego innej narodowości.

Program kończy się wykrzyknikiem: „Niech żyje socjalna rewolucja! niech żyje wolna gmina! niech żyje wolna, socjalno-demokratyczna Polska!“

Jakżeż ta biedna Polska niekie obok owego długiego przydomku! — zauważył pewien publicysta polski po przeczytaniu tego programu, i dalszoby miał słusność.

Ogłoszono także ustawę towarzystwa, w której wydawnictwo pisma peryodycznego i odpowiedniej treści broszur położono za obowiązek. Dotąd wszakże nie uczyniono mu jeszcze za dość, nie można bowiem było znaleźć redaktora... i z Paryża aż wypisać go postanowiono... Czy zamiar ten dojdzie do skutku, nie wiem; mniemam jednak za konieczne ostrzedz robotników naszych przed tem towarzystwem i jego przysłym organem, który jeśli się pojawi, niezawodnie będzie szukał między nimi poparcia i wzięcia. Są to bowiem objawy wcale nie zdrowe i jako takie przez wrogów naszych popierane.

To ostatnie jest rzeczą tak w oczy bijącą, że zwróciło uwagę kilku członków towarzystwa owego, którzy bardziej łaskawością, jak złą wiarą grzeszyli. Zaczynają oni unikać już założyciela, którego widzą codziennie awanturującego się po mieście z Moskalami.

Pojawiły się u nas dwie broszury, spraw Polskę się tyżące. Jedną w polskim języku p. t. „Słowa prawdy dla Polaków“, wydaną, jest autorem pułkownik Nieczuja Wierzbicki. Napisana ona jest w duchu b. radcy stanu Krzywickiego. Drugą, francuską antipanslawistyczną napisał jakiś Słowianin, posiadający wiele publicystycznego talentu. Pomówię o nich obszerniej w przyszłym liście. Dziś to tylko jeszcze powiem, że gdyby panslawizm takich miał tylko rzeźników, jakim się okazał pan Wierzbicki, akcyje jego niżej by jeszcze stały, jak stoją obecnie...

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Podobnie jak Prusacy wzmacniają twierdze Grudziądz i Gdańsk, a Toruń podnoszą do twierdzy pierwszorzędną, tak znów Moskalie wzmacniają fortyfikacje Dynaburga, zamierzają ufortyfikować Mińsk, położony przy zbieganiu kilku traktów i kolei żelaznej.

Dowiadujemy się, że z rozporządzenia władz, kierujących wydziałem górniczym w Królestwie, prowadzą się obecnie pomiędzy Toruniem, Inowrocławiem, Radziejowem i Ciechocinkiem badania na gruncie celem odkrycia tamże pokładów soli kamiennych, jaka, przypuszczają, tamże się znajduje.

Tak zwana reforma sądowa w Królestwie, jak donoszą dzienniki rosyjskie, wprowadzona będzie nie wczesniej, jak z początkiem roku przyszłego.

— Pożar, jaki w ostatnich dniach zeszłego miesiąca dotknął miasto Szawle na Litwie, ogromne miało rozmiary i spowodził wielką klęskę. Miasto to w roku 1865 liczyło 466 domów niemal wyłącznie drewnianych, a ludność 6,886 dusz pici obój; od owej pory z pewnością ani liczba domów, ani liczba mieszkańców znacznie się nie zmieniła. Owóż straszliwy pożar, który wybuchnął dnia 27 zeszłego miesiąca, a który dopiero na trzeci dzień ugaszono, obrócił w perzynę około 300 domów, czyli trzy czwarte części całego miasta, a tén samém około pięciu tysięcy mieszkańców został bez mienia i dachu.

NIEMCY.

* Berlin, 4 sierpnia. Po zaprowadzeniu nowego w Prusach wojennego kodeksu karnego zamiarem jest także zmienić dyscyplinarne przepisy karne w armii i artykuły wojenne, z których pierwsze datują od 21 lipca 1867, ostatnie od 9 grudnia 1852. Na mocy rozporządzenia cesarskiego tak postępowanie dyscyplinarne jako też artykuły wojenne uleżą mają podobno rewizji i w celu tym rozpocznie pod dnem 15 bm. wyznaczona komisja w ministerstwie wojny posiedzenia. Oprócz wymienionych prac zadaniem ma być głównym komisji zaprowadzenie jednolitego postępowania dyscyplinarnego dla całej armii niemieckiej. Komisja ta składać się będzie oprócz wojskowych pruskich, z pełnomocników Bawarii, Wyrtembergii i Saksonii, a przewodniczyć będzie pracom generał Budritski. Mówią już o armii, wspomnieć należy, że pruskie ministerstwo wojny zezwoliło na przyjmowanie serbskich oficerów już to do armii, już to do naukowych zakładów wojennych. Służba wszakże nie dłużej ma trwać jak rok. Według Nat. Ztg. usiłują jeszcze podobno Jezuiti w tych miejscach, w których policja mniej baczna na nich zwraca oko, odbywać misye. I tak w Paderbornie, gdzie zdanie pomienionego pisma na 33 mieszkańców jeden przypada klerykalny chcieli odprawiać nabożeństwo. Rejencya jednakoż w Minden zawiadomiona o tén przesłała rozkaz do zakazu misji. — Dzienniki liberalne zajmują się sprawą posła sejmu pruskiego Ludwika Bergera, który wybrany reprezentantem gminy ewangelickiej w Witten nie został potwierdzony przez zarząd powiatowego synodu w Brochum i utrzymują, że obraża się godności poselskiej postępowanie takie synodu, który mógłby takim jak jest Berger, zaszczyconemu zaufaniem publicznym, odmawia kwalifikacji. Magistrat wrocławski odebrał od owiedź od p. Forckenbecka, w której marszałek sejmu pruskiego oświadcza że wybór na pierwszego burmistrza Wrocławia przyjmuje i zarazem uprasza, ażeby zgromadzenie reprezentantów postarało się o potwierdzenie wyboru ze strony rządu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 3 sierpnia. Prasa austriacko-węgierska zajęta prawie jedynie zjazdem trzech monarchów w Berlinie, snując ztąd różne wnioski i domysły. Urzędowa Wiener Abendpost mówi o tym zjeździe zgadza się z tén, co pisze o ewentualności zjazdu Spensersche Ztg., która w zjeździe tym widzi znakomity wynik polityki trzech wielkich mocarstw, skierowanej na utrzymanie pokoju europejskiego, mniemając zarazem, że polityka austriacka, którą „uprzedzającą lojalność“ zupełnie a zupełnie uznają w Rosji, wywoła zapewne w Petersburgu pragnienie doprowadzenia do skutku spotkania się z cesarzem Franciszkiem Józefem w formie o ile możności nieprzymusowej. Wysłanie arcyksięcia Wilhelma do Carskiego Sioła mogło tylko korzystnie wpłynąć na powstanie tego życzenia. — Organ Deaka Pesti Naplo upatruje w zjeździe berlińskim urzeczywistnienie napoleońskiej idei kongresu, wyrażającej ogólne życzenie pokoju. Zdaniem tego dziennika inicjatywę i wniosek do tego zjazdu dał hr. Andrassy.

W wyższych sferach wiedeńskich nie mile przyjęto wiadomość o zamiarze cesarza niemieckiego, zaprowadzenia z powodu stuletniej rocznicy połączenia Prus Zachodnich z Brandenburgią, ponownego zakonu niemieckich rycerzy, czyli Krzyżaków. Zakon ten zniesiony w Prusiech utrzymał się dotąd tylko w Austrii i niektórych innych krajach niemieckich, kapituła zaś jego zbierała się we Wiedniu, a cesarz austriacki potwierdzał ich naczelników, którym zawsze był jeden z arcyksiążąt. Teraz zakon ten ma być przywróconym w Prusiech i postawionym samodzielnie.

— Statystyka armii austriackiej wykazuje, iż armia ta w czasie pokoju liczy 16,700 oficerów i urzędników, 280,127 żołnierzy, 47,315 koni, 724 dział i 2,302 powózki. Stosunek różnych rodzajów broni do siebie jest następujący: Na 1000 piechoty wypadła 214 jeźdźców, 4 dział, 263 konie i 12 powozki. Stosunek oficerów do żołnierzy jest w piechocie 1: 20-76, w jeździe 24-54, w artylerji 1: 19-4, w korpusach technicznych 1: 24-7, w korpusie sanitarnym 1: 36-14, w korpusie powozek 1: 11-18. W czasie wojny liczy armia 29,318 oficerów i urzędników, 1,002,649 żołnierzy,

161,645 koni, 1,680 dział i 22,610 powozki. Stosunek różnych broni do siebie podczas wojny: na 1000 piechoty 80 jeźdźców, 22 dział, 214 koni i 30 powozki. Stosunek oficerów do żołnierzy: w piechocie 1: 45-9, w jeździe 1: 25-5, w artylerji 1: 36-7, w korpusach technicznych 1: 41-8, w korpusie sanitarnym 1: 52-4, w korpusie powozek 1: 30-3.

FRANCYA.

* Paryż, 2 sierpnia. Na przedostatniem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego po przyjęciu wniosków do ustaw o zapobieżeniu defraudacyom przy opodatkowaniu alkoholu, niemniej zmonopolizowaniu handlu zapalkami, obwieścił marszałek Grévy Izbie nazwiska 25 członków komisji nieustającej. Wchodzi do niej: Jenerał Frébault, Paweł Morin, Journault, Noël-Parfait, Laboulaye, Robert de Massy (należą oni do lewego centrum, do lewicy i najskrajniejszej lewicy), Moreau, Lucet, Perrot, de Witt, Bottieau, Ballet, de Kergeray, Haussouville, Bompard, de Raineville, Delpit, Antoni Lefèvre-Pontalis, Pagès-Dupont, Aboville, Larochefoucauld, Morny, Mahy, Changarnier, Broglie (z wyjątkiem Lucet, Bompard, Lefèvre-Pontalis i Mahy wszyscy z prawicy).

W ostatnich dniach rozpadła się lewica na dwa obozy. Członkowie radykalnej lewicy chcieliby zużytkować ferye na propagandę celem rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Inni z lewego centrum, są zwolennikami dotychczasowego status quo. Dziś wieczorem ma odbyć się zebranie lewicy, celem obradowania nad tą sprawą. P. Thiers jest przeciwnym agitycjom radykalnej lewicy, gdyż zdaniem jego i bez tego dnie dzisiejszej Izby są policzone. Żąda on tylko, aby rozwiązanie to było skutkiem prądu opinii publicznej, tudzież prasy francuskiej, a nie członków samego Zgromadzenia.

Prawdopodobnie sesja, która zbierze się 11 listopada będzie krótka i ostatnią. Nowe wybory nastąpią prawdopodobnie w maju roku przyszłego. O powrocie Zgromadzenia do Paryża w tén chwili nie ma mowy; kwestya ta jednakże zostanie ściśle związana z kwestyą rozwiązania dzisiejszej Izby.

P. Thiers w zasadzie nie był nigdy przeciwnym przeniesieniu stolicy napowrót do Paryża, ani gardował w swych organach za nietykalnością Zgromadzenia narodowego; obie te sprawy jednakże są nader drażliwe, należy się przeto do nich brać z największą ostrożnością.

P. Thiers udaje się zaraz po odroczeniu izby w towarzystwie ministra wojny do Trouville, gdzie odpocznie czas jakiś po trudach życia parlamentarnego. Brygada straży bezpieczeństwa żyć się tam udala, niemniej oddział żandarmerji ruchomej. W gabinecie przewodniczący będzie w miejsce p. Thiersa p. Dufaure. Dotąd nieznane są jeszcze dokładnie cyfry, jakie wykazała ostatnia subskrypcya. W każdym razie atoli nie wynoszą podpisu mniej jak 44 miliardów.

Ustawa przeciw stowarzyszeniu Internationalu dziś po raz pierwszy została zastosowaną. Naczelnik pisma Reveil du Lot et Garonne skazanym został na 500 franków kary za ogłoszenie okólnika owego stowarzyszenia.

W Algirze szerzy się gwałtownie ospa. Francuzi lekarze jeżdżą od plemienia do plemienia celem szczepienia nowonarodzonych dzieci, przyjmowani wszędzie bardzo dobrze, czego dawniej nie było.

HISZPANIA.

* Madryt, 2 sierpnia. Król Amadeusz, który tak szczęśliwie uniknął ostatniego zamachu, zdaje się w podróży po prowincjach przesiąkłych agitacyami karlistów nie mało obawiać się o swe życie. Dla zapobieżenia podobnym scenom, jak na ulicy Arenalskiej przedsięwzięto jak najobszerniejsze ostrożności. Santander, gdzie obecnie król przebywa, wyglądała jakby jaki obóz; policja śledzi każdego nieznajomego, a żołnierze obojują pod gołym niebem.

„Gaceta z d. 31 lipca donosi: oddziały powstańcze karlistowskie w prowincji Gerona zmniejszają się z dniem każdym a to w skutek energicznego ścigania takowych przez wojska królewskie. Cabacilla Sabatills widział się zniewolony podzielił swój oddział, którego jedna część pod wodzą Romagnezy przeszła granicę francuską, podczas gdy druga część cofnęła się w kierunku Olot. Tempo zaś donosi, że oddział pod wodztwem Tristany rozdzielił się d. 30 lipca na drobne oddziały i rozprószył się, „upadłszy wielce na duchu“, w różne strony.“

W Katalonii karliści paraliżują skutecznie operacje wojskowe żołnierzy królewskich. Z wszystkich tych półurzędowych doniesień jasno się pokazuje, że karliści nie myślą wcale ustąpić tak prędko z teatru wojennego i wiele jeszcze zapewne czasu upłynie, zanim dowiemy się o zupełnem ich pokonaniu.

TURCYA.

* Carogród, 1 sierpnia. Skład nowego gabinetu nie jest nam dotąd znany dokładnie. Telegramy donoszą, że weszli do niego Mustafa Assim Pasza jako minister wojny. Obok tych wymienieni są Mustafa Faryl Pasza, Dzemil Pasza, Sadyk Pasza, Mahmed Ruszdi. Wyż wzmiankowani mężowie należą bez wyjątku do stronnictwa młodoturckiego dążącego do zreformowania Turcji. Pierwszą czynnością nowego wezyra było powołanie na nowo do życia zawieszonego organu młodej Turcji wychodzącego pod nazwą Beret, którego redaktorów powołano nawet do służby rządowej. Opinia publiczna powitała nominacyą nowego wezyra bardzo przychylnie, a mieszkańcy Carogrodu wyprawili ustepującemu z politycznej widowni W. Wyzrywowi kocią muzykę.

W sprawie reformy sądownictwa nadanej Egiptowi donoszą z Carogrodu do Indep. belge. „Nowa organizacja sądownictwa zezwolona zostanie na mocy sułtańskiego fermanu, który równocześnie zarządzi, aby organizacya ta natychmiast weszła w życie. Według takowej personal nowych trybunałów sądowych składać się będzie w większości z sędziów zagranicznych; prezydentem będzie również cudzoziemiec. Sędziów mianować będzie sam wiec król. Księga ustaw wypracowana przez komisję między-narodową obradującą w Kairze, poddana zostanie nowej rewizji i zastąpiona do zwyczajów kraju. Co się tyczy księgi ustaw traktującej o posiadłościach, to takowa będzie przedmiotem nowych badań, księga ta bowiem musi odpowiedzieć wszelkim wymaganiom. Reforma ta przejdzie trzyletni peryod próby, poczem dopiero otrzyma moc obowiązującą.“

AMERYKA.

* Donosiliśmy w swoim czasie o nieporozumieniach dyplomatycznych, jakie miały miejsce między Stanami

Zjednoczonymi a Rosyą, a to z powodu posła rosyjskiego w Waszyngtonie p. Katakazego, którego rząd amerykański obwiniał o mieszanie się w sprawy wewnętrzne Ameryki, o robieenie intrzyg na niekorzyść rządu waszyngtońskiego i t. p. działania, żądał zarazem od gabinetu petersburskiego, aby odwołał pomienionego posła. Ks. Gorcezak nie spieszył się z odwołaniem swego ulubieńca, a tak sekretarzowi stanu p. Fishowi nie innego nie pozostało jak oświadczyć p. Katakazemu, iż jeśli nie usunie się dobrowolnie, rząd amerykański zmuszony będzie doręczyć mu paszport. P. Katakazy prosił o uwolnienie i otrzymał je przed kilku dniami w formie tak szorstkiej, iż mimowoli należy przypuszczać, że gabinet rosyjski przekonawszy się o działaniach swego reprezentanta, chciał tén samém dać rządowi amerykańskiemu niejaki zadośćuczynienie i przekonać go, ile zależy Rosji na dobrych z Ameryką stosunkach.

P. Katakazy atoli nie przyjął dymisy z rezygnacyą, z jaką ją przyjmuje tylu innych dyplomatów, zwiastując, że tén pigułka nie szkodzą ani żadnym chrestem, ani tytułem dworskim, ani pensyą, ani innym urzędem, ani nawet „najwykleszą formulką“ z powodu nadwątłego zdrowia, ani nawet „na własne życzenie“ — ale wziął się do póra i w broszurze świeżo wydanej w Paryżu p. t. „Un incident diplomatique“ uderzył na tych, których uważał za głównych sprawców zwiechnięcia swjej dyplomatycznej kariery.

P. Katakazy rozpoczyna uwaga, że dotąd urząd piastowany nakazywał mu milczenie, obecnie atoli pozbywszy się tego ciężaru, nie czuje się związanym żadnymi względami. Nie zanosi przeciw głównemu sprawcy swych nieszcześć p. Fishowi skargi o oszczerstwo jedynie dla tego, ponieważ prawo amerykańskie w tym razie orzec tylko może karę pieniężną, jako wynagrodzenie, „a urzędnik“, który miał zaszczyt zostawać w służbie cesarza wszech Rosji, nie może przyjmować wynagrodzenia pieniężnego i musi domagać się zadosy uczynienia moralnego“. — Po tén przemowie przytacza główne zarzuty, jakie mu czyniono. Ujęte one są w sześć punktów i tyczą się zarzutów, jakie mu czyniono z powodu nadużywania dyplomatycznych przywilejów w sprawie odnoszącej się do obywatela amerykańskiego Perkinsa; mieszanie się w sprawę, nie należącą wcale do jego zakresu, występowanie w artykułach dziennikarskich w sposób nieprzyzwoity przeciw prezydentowi Grantowi. Dalej zarzuca mu, iż w sposób nieprzyzwoity domagał się audyencyi u Granta, iż dążył do sparaliżowania nawiazanych w sprawie „Alabamy“ układów pokojowych, waśnięc to jedną do drugą stronę, a w końcu, iż zachowanie się jego w wielu wypadkach nie było odpowiedniem wysokości godności.

Według opowiadania Katakazego podjął się w r. 1855 niejaki James Perkins, żyd polski wspólnie z dr. Kidder dostawy broni i amunicyi dla Rosji. Owczesny poseł zawarł z nimi kontrakt, zerwał atoli takowy, skoro się przekonał, że liweranci nie byli w stanie uczynić zadosy kontraktowi. Perkinsowi dano odstąpienie 200 dolarów.

Perkins umarł. Jego sukcesorowie wytoczyli proces rządowi rosyjskiemu, od którego domagali się 800,000 dolarów wynagrodzenia. Pretensye te sprzedała wdowa zmarłego za bagatelną kwotę adwokatowi Stewartowi, który aby tén przedzł proces doprowadzić do skutku, wypuścił akcyje i takowe puszczał w obieg, jedynac sobie przytem „potężne protekcyje“. Między rokiem 1856 a 1869 po trzykroć dopominał się rząd amerykański w Petersburgu zaspokojenia tój pretensyi. Rząd rosyjski każdym razem dawał odmowną odpowiedź, odwołując się na bezzasadność pretensyi. Gdy jenerał Grant dostąpił godności prezydenta, zaproponował załatwienie całej tój sprawy w drodze sądu polubownego, a car Aleksander zgodził się na to pod warunkiem, że pierwszy przedłożone zostaną potrzebne dowody, przemawiające na korzyść rzeczonych pretensyi. Komisya złożona w tym celu uznała, że brak podobnych dowodów skutkiem czego Rosya stanowczo odrzuciła propozycyą amerykańską.

I tutaj rozpoczynają się utrapienia Katakazego. Jeszcze nie rozpatrzył się na nowej posiadzie w Waszyngtonie, a już zawiązał do niego p. Stewart w towarzystwie jednego ze współników, który przedkładał nowe dowody, ofiarował dobrowolną ugodę a nawet zaproponował posłowi bardzo korzystny interes w grze, do której wchodziły listy zastawne zabrane w r. 1863 z komisji skarbu w Warszawie.

Katakazy udziału w tój spekulacji odmówił, w skutek czego zagroził Stewart posłowi zemstą, dodając, że znajdzie poparcie u rządu amerykańskiego i że w sprawie tój interesowanym jest sędzia Dent, szwagier prezydenta Granta, który postara się już o to, aby w razie uporu Katakazemu „nakreślić karku“. Groźba ta, której reprezentant cara wszech Rosji nie brał dosłownie, ale pojmował jako retoryczną przenośnię, poczęła wkrótce wydawać owoce. Katakazy uskarża się, że nie długo potem ogłoszono w dziennikach fałszywe z jego podpisem telegramy, a na które najbardziej uskarżał się sekretarz Fish. Po tén zaczęły dochodzić go listy grożące mu śmiercią, a w dziennikach przesładowano go nieustannie artykułami, w których powiedziano między innemi, iż postarano się już o to, „aby przepędzić go za morze do Europy.“

Katakazy dowodzi w broszurze, że wszystkie te przesładowania były skutkiem niezłomnego jego charakteru, jaki objawił w sprawie urojonych pretensyi. Gdy wstąpił na ziemię amerykańską, opowiada z ironią p. Katakazy, przyjeżdżo go bardzo łaskawie, tak łaskawie, że skoro minister p. Fish dowiedział się, że poseł zamierza kupić kawał ziemi pod kaplicę przeznaczoną dla prawosławnych, zgłosił się ośobiście do niego i ofiarował mu grunt pod takową za bagatelę 40,000 dolarów, t. j. sumę, która wartość ziemi w dwójnasób przewyższała!

W końcu Katakazy zaprzecza, jakoby mieszał się w sprawy wewnętrzne Ameryki, nie mniej, aby miał w dziennikach występować przeciw Grantowi. Jako głównego oskarżyciela w tym kierunku wymienia krewnego Granta, Türka, należącego obecnie do poselstwa pruskiego. Bezzrozumne mają być również oskarżenia co do zarzutu, jakoby przeszkadzał zawarciu waszyngtońskiego traktatu, bo on (Katakazy) szedł zawsze drogą wskazaną mu przez ks. Gorcezakowa, tj. drogą pokoju i pojednania.

Jak już wiadomo, przeciwnicy Katakazego odnieśli triumf. W broszurze czytamy w końcu między innemi: „W chwili gdy opuścił Waszyngton, poclecił zawiadomić mnie minister Fish, że w razie gdybym w należytą formie nie zobowiązał się zaniechać skargi przeciw p. Türkowi i nie zechciał odstąpić od myśli usprawiedliwienia się w obec mego rządu, przywileje moje ulegną zawieszeniu, a ja uwiezionym zostanę przez mocodawców Pekina.“ Na mą uwagę, że byłoby to gwałtem naruszającym międzynarodowe prawa, odparł minister: „Prawo międzynarodowe do duch nader elastyczny, a zresztą osoby te złożyły wskutek mego po-

cenia swe dowody. Jestem przeto obowiązany do ich obrony.

Tyle broszura, która bądź co bądź jest unikatem w nowoczesnej dyplomatycznej literaturze i wywołanie odpowiedź ze strony amerykańskiej.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 3 sierpnia. Zaręczają, że Journal officiel ogłosi jutro reparytę subskrypcji na nową pocztę. Ma ona wynosić 73/4 podpisanej sumy.

Wersal, 3 sierpnia. Zgromadzenie naradowe. Po schwaleniu projektu do prawa do budowy kolei z Clermont do Tulles i innych czysto miejscowych spraw uchwalono dzisiaj obecną sesję Zgromadzenia Narodowego.

Manchester, 4 sierpnia. W okolicy Clifton spotkały się dwa pociągi ze sobą w skutek czego znaczna liczba pasażerów odniosła rany a 8 osób śmierć natychmiast znalazły.

Rzym, 3 sierpnia. Książę Torlonia postawiony kandydatem klerykalnego stronnictwa przy komunalnych wyborach, nie przyjął kandydatury, tłumacząc w publicznym oświadczeniu, że wierny jest swojemu osobistemu zapatrywaniu, ale nie chce wyzywać opinii publicznej.

Carogrod, 2 sierpnia. Essad Pasza mianowany ministrem marynarki, przez tego wymieniają go członkami nowego gabinetu Mustafę Faryl Paszę, Emila Paszę, Sadyka Paszę i Mehmeda Ruchdę.

Wszystkie tureckie dzienniki witają nominację Midhata Paszy na wielkiego wezyra oznakami radości. Przed Midhatem Paszą zebrały się liczne tłumy, by mu publicznie zrobić awanosa, podczas gdy przed pałacem Mahmuda Paszy zaszły demonstracje celem okazywania mu swego niezadowolenia. Zawieszenie tymczasowe dziennika młodo-tureckiego stronnictwa Beret, a redaktorzy pisma weszli w służbę państwa.

Drezno, 8 sierpnia. Do Drezdener Journala przychodzi z Wiednia, że wiadomości peszkie dzienników, jakoby hr. Andrassy spowodował do pomocy rosyjskiego cara do Berlina, są mylnymi.

Kopenhaga, 3 sierpnia. Następny tron ks. Ludwika, powiła dzisiaj o 4 godzinie po południu.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Rzym, 5 sierpnia. Wczorajsze wybory municipalne odbyły się przy żywym udziale wszystkich stronnictw, całkiem spokojnie; 24 biura brały liberalnych, jedno klerykalnych.

WIADOMOŚCI MIESCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 5 sierpnia.** Jak Posener Zeitung donosi, otrzymał p. Józef Wyczałkowski, tutejszy inżynier watek z Królestwa, przebywający w Księstwie za legalnym portem francuskim i doprowadzający obecnie do skutku stowarzyszenie „Terra” mające na celu meliorację gruntów na sąsiedniej stronie. Dotąd nie mogliśmy się na pewno dowiedzieć, o ile ta wiadomość P. S. Ztg. jest prawdziwą, w razie byłaby ona nowym dowodem bezwzględnej powagi władz w obec narodowości polskiej i nie małym kłopotem napelniałaby niejedną z tutejszych rodzin, spokrewnionych i zaprzyjaźnionych z p. Wyczałkowskim. My z naszej strony cieszymy się nadzieją, że smutna ta wiadomość nie sprawi.

*** Z powodu wybrania ziemi na gruncie przy małych karach Nr. 2 popełka sklepienie w piwnicy p. Huggera oznaczające, że miejsca deputacja budownicza nakazała po dobiegnięciu lokalu użyć wszelkich środków zaradczych, zapobiegając niebezpieczeństwom zaważenia się; policja zaś wolała robotnikom wykonywania zwykłych prac w piwnicy.** Jedną z tutejszych służących przyszła w tych dniach do biura obwodowego komisarza i skarżyła się na swe losy, iż jak tak traktuje i tak źle żyje, że zachorowała i cholera jest dla niej straszną. W czasie opowiadania miała parę razy, a blada i wynędzniała prawie twarz, podziękowała jej za zeznanie i dla tego nakazał komisarz pomieścić ją w jednym z łóżek lazarety. Tymczasem przy ścisłej obserwacji niebezpieczeństwa, że przed kilku dniami, porodziła dziecko. Zapytana, gdzie się nowonarodzone dziecko znajduje, zeznała, iż je pochowała na jednym z kłóci cmentarzy. — Dalsze poszukiwanie, czyż dziecie rzeczywiście nieżyje na świat przyszło, czy jest matka żyjąca.

*** W czasie aukcji w magazynie prowiantowym, skradzione panu 100 tal. Wszelkie poszukiwania i zabieganie w celu odzyskania straty okazały się bezskutecznymi.**

*** Dla ucznia medycyny, na kuracji pozostającego w szpitalu, otrzymaliśmy od Polaków bawiających w Landeck 11.**

*** Na pogorzelców miasta Dolska** otrzymaliśmy od zarządu państwa, obiadującego w Paryżu tal. 4 sbr. 2 fen. 6; z An. Au sbr. 20; dr. Jul. Au tal. 1; razem złożono tal. 36

*** Donoszą nam z Kościńskiego:**

Korespondent podał nam w Nrze 172 z 31 lipca r. b., że w parku Granówka 27 lipca, spaliły się prawie wszystkie budynki; tymczasem spaliły się tylko jedna obora z zabudowaniem. Dalej donosi, że korespondent, że się spaliło 27 sztuk bydła i jeden człowiek, Nowak, a tu spaliło 27 sztuk bydła i dwoje ludzi: t. j. Paweł Karol, woźnica p. Kierskiego i Jan Nowak, parobek miejscowy.

Jak donoszą z Inowrocławia, zapisana została tamtejsza pożyczkowa pod firmę. Ustawy spółki mają być niebawem podane do druku. Dyrektorem spółki mianowany został Bronisław Drwiski, podskarbiem p. A. Budziński, kierownikiem p. Wituski. Do Rady nadzorczej wybrani pp. Łyskowski, T. Kozłowski, Brzeski, dr. R. Kozłowski, kupiec Popławski, A. Kryszewski, J. Kozłowski, W. Ekowski i gospodarz Głowacki.

*** W Toruniu** pochłonął pożar 2 b. m. skład towarów państwowych p. Mazurkiewicza przy ul. chełmińskiej. — Pożar pomocniczy wprawdzie pożył na trzecie piętro i gdzie p. Mazurkiewicz za swój handel, — jednak nie był to wielki stracony.

*** Od Towarzystwa Literacko-Rolniczego akademickiego** w Warszawie odbieramy następujące sprawozdanie z czynności w półroczu letnim r. b. Liczba członków czynnych wynosiła 13, honorowych 30. Posiedzeń odbyło się 8.

Rozpraw. odczytano 6, a mianowicie: a) p. J. Tymanowski: 1) „O osuszeniu ziemi, 2) „Co jest korzystniejszą, czy chować konie robocze, czy je zakupować”

b) p. I. Krzyżkowski: 1) „Jakość ziemi, jej wpływ na uprawę roślin i na organizację gospodarstwa”

2) „Jakość rasy bydła są do chowu w naszych (Galicji) stosunkach najodpowiedniejsze”

c) p. K. Malczewski: „O zysku i o piacy”

d) p. A. Tymanowski: „O wyszkoleniu rolnika”

Pytań trzech rolniczych oddano pod ogólny rozbiór Towarzystwa 28.

Towarzystwo otrzymało czasopisma: bezpłatnie: Ziemia, Rolnik, Rolnik. Za opłatą: Czas, Dziennik, Poznański, Gazeta narodowa, Gazeta Toruńska, Tygodnik Ilustrowany, Przegląd Polski, Diabla.

Bibliotekę pomnożono o kilka dzieł przez zakupno i dar. Najznakomitsze z tych są: Chemia Rolnicza, Liebiga, Rindviehnecht Fürstemberga i Rhodego.

Do dyrekcji na półroczu zimowe 1872/3 wybrano: p. Juliusza Krzyżkowskiego;

sekretarzem: p. Ludwika Skarżyńskiego; bibliotekarzem: p. Józefa Malczewskiego.

*** Kuryer Warszawski** donosi, że oświatowa broszura b. Radcy Stanu Krzywickiego: Polska i Rosya, w drugim wydaniu pojawiła się w Dreznie. Ogłoszenie to w jednym z pism warszawskich dowodzi jasno, pod jakim aspiracjami i na czyje żądanie sz. p. Radca swą broszurę napisał i że jej szczególnym protektorem i kolporterem jest rząd moskiewski. Dla nas i bez tego dowodu nie było to tajemnicą — pisali wreszcie o tem nasi korespondenci z Warszawy.

*** Do najoryginalniejszych legatów, czynionych przez ludzi zamożniejszych w rozmaitych epokach i krajach, należy legat uczyniony w zeszłym wieku przez jednego z najzamożniejszych wówczas członków rodziny Damskich. Posiadacz znakomitego majątku w gotowiznę, testamentem przed śmiercią sam sporządził polecieć, aby majątek ten po zgonie jego natychmiast złożono do jednego z banków na procent składany, na przeciąg lat stu, od daty śmierci; po upływie dopiero owego czasu, ma być wypłacony według dyspozycji, zostawionej w zapieczetowanej kopercie i mającej być otwartą również w stuletnią rocznicę zgonu zapisodawcy. Rocznicą rzeczona przypada dnia 15 września r. b. Kapitał Damskiego obecnie znajduje się w banku wrocławskim i wynosiła ma już przeszło 4,000,000 talarów. Poczynione są już kroki, celem dopilnowania wykonania pomienionego testamentu w terminie powyżej oznaczonym.**

*** Od Stowarzyszenia robotników polskich „Siła” w Wiedniu** otrzymujemy następujące sprawozdanie z czynności w ubiegłym drugim kwartale r. b.

Na walnem z braniu stowarzyszenia w dniu 28 lipca r. b. odbytem. — Stowarzyszenie składało członków rzeczywistych 69. Wspierających 39. Honorowych 2.

Przychód w ubiegłym kwartale stanowi 450 zlr. 80 cent. Rozchód wynosił 336 zlr. 83 cent.

Majątek czysty stowarzyszenia z końcem czerwca rb. wynosi ogółem zlr. 731 centów 5.

Zapomógł szpitalna udzielono chorym członkom w ogólnej ilości zlr. 32 cent. 50. Przybywającym obcym stowarzyszenie rozdało ogółem zlr. 31 cent. 50. Biblioteka liczyła dzieł 372 w 470 tomach, z której korzystało 61 członków, wypożyczając 185 dzieł.

Na dopełnienie nowych wyborach członków do Wydziału w miejsce ustępujących:

P. Mateckiego, dotychczasowego zastępcę przewodniczącego obrany został p. Józef Buchowiecki — w miejsce pełniącego obowiązki zastępcy sekretarza p. Herberta obrany został p. Mikulski Józef.

Dość znaczny przychód wyższy okazał się pochodzący z wpływów dobrowolnych od członków wspierających, którzy corocznie stowarzyszenie darami zasila.

Co dotyczy szerzenia oświaty i kształcenia się członków, to ubiegły kwartał corocznie jest jeden z najmniej odpowiednich pod tym względem, niedogodny lokal okoliczności te zwiększa, tym sposobem odczyty popularne, o jakich mowa w statutach naszych zupełnie miejsca mieć nie mogły.

Wydział stowarzyszenia by zaradzić skutecznie w tym względzie — postanowił na sposób innych towarzystw rzemieślniczych, urządzić odczyty przez stowarzyszonych dawane, ku czemu zaprowadzona tak zwana „skrzyneczka zapytana” materiału do rozpraw pożytecznych dostarczyć.

W ubiegłym kwartale w miesiącu maju dnia 5 obchodziliśmy stowarzyszenie rocznicę założenia wraz z pamiątką konstytucji 3 maja. Uroczystość ta na pamiątkę znanach tureckich około miasta Wiednia w gospodzie „pod królem Janem Sobieskim” miała miejsce. Do licznie zebranych członków przemawiali: pan Kostka, przewodniczący „Siły”, ks. Maniewski, proboszcz parafii św. Ruprecht, p. Hołgarski, członek stowarzyszenia, skreślając w odpowiednich do uroczystości słowach rozwój „Siły” oraz donosząc o pamiątce powyżej rzeczony konstytucji.

Z kolei wspomnieć należy o uczynionej odczynie przed paru tygodniami do stowarzyszenia bratniej pomocy w Peszcie, mającej na celu zawarcie bliższych stosunków przyjaźni, podobnie jak to z innymi towarzystwami ma miejsce. Dławił Milewskiemu, członkowi wspierającemu za bezinteresowną pomoc lekarską — dla chorych członków stowarzyszenia, dobrowolnie podjętą Wydział niniejszym składa publiczne podziękowanie.

Rezultat zbieranych składów na każdym zwyczajnym zebraniu z przeznaczeniem „na oświatę ludową” w zeszłym czwartku przyniósł podobnie kwotę 10 zł. reńsk., takowa jednocześnie Redakcyi Gazety Narodowej przesłana zostaje.

Za Wydział:

sekretarz przewodniczący
Roman Heiser. Julian Koska.

*** Do Ameryki** coraz więcej wyprowadza się ludzi, — którzy są tak nierozsądni i dają się złowić na wędki pierwszemu lepsznemu agentowi, obiecując im złote góry i t. d. Otóż teraz brazylijskie Stowarzyszenie rozszerzenia osad zobowiązało się kontraktem, że rządowi dostarczy 10,000 Europejczyków. W interesach tego towarzystwa działają na różnych miejscach agenci. W naszym Poznanskim agencie jakiś dyrektur (!) Schmidt z Assunguy. Do pomocy swojej stara się przedstawić nauki użyć właścicieli gościnieców i domów zajeżdżnych, nauczycieli i kupców; przy obiecując wolną podróż, a gdy przybędą na miejsce, to, — zboże i t. d. — Wszystko to brzmi bardzo ładnie, ale zważywszy trzeba na to, że okolice Brazylii, są jak najniezdrowsze, ziemia niezarna i nieurodzajna; — nadludko, kwawo pracować trzeba, żeby kawał roli wyżywić człowieka, — a cennie się pokryć inne potrzeby? Coż tedy na czynić w swojej biedzie? Otóż zapozyczać się coraz bardziej u Towarzystwa owego i stać się jego takim samym niewolnikiem, mówiąc bez przesady, jakimi dawniej byli niezsześniły murzyni.

*** Tajemnicza historia** zabawy publiczności wiedeńskiej, a wyszła ze sfer wojskowych, mianowicie z pułku galicyjskiego Meklenburg-Schwerin (Tarnów), którego część konsystuje w stolicy państwa. Rozpowiadają, że żołnierz stojący na warcie w jednym korytarzu burgo cesarskiego ujrzał w nocy istotę w białej wychodzącej z apartamentów, które zajmowała arcyksiężna Zofia. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że żołnierz ujrzał zjawisko, mimo strachu, jaki go przejął, zawołał: „Halt-her-da!” a gdy postać nie odpowiadała — strzelił.

Nie donoszą jednak, czy co zabił, czy nie, i co się stało z postacią zagadkową po strzale. Miał to być jednocześnie, i od niego rozniósł się to w pułku i żołnierze okazali się tak przestraszeni, że pułkownik rozkazał dziennym polecić oficerom, aby szeregówcom objaśnić i wybił im z głowy „białe widmo”. Doniesienie to powtarzamy według Deutsche Ztg., która obiecuje bliższe szczegóły, jakie usłyszała.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 6 sierpnia Przemienienie Pańskie, w kalendarzu słowiańskim Chlebosławia.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 43. Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Dnia 6 sierpnia 1506 zniszczenie Tatarów pod Kłeckiem. — 1606 rokosz Zebrzydowskiego ponawia się. — 1792 wojsko polskie wręca adres dziękczynny Józefowi Poniatowskiemu.

Z pod KłECKA, 2 sierpnia. Na dniu 30 z. m. obchodziliśmy p. Drogik z Gorzuchowa rocznicę swę dwudziestopięcioletniej pracy w zawodzie nauczycielskim. Uroczystość rozpoczęła się mszą s. w parafialnym kościele, poczem zaprosił p. Drogik wszystkich zebranych kolegów do siebie. Tu przemówił wstępnie p. Malczewski, nauczyciel z Ulanowa, który wyliczył w krótkich słowach zasługi jubilat, położone około szkoły w czasie jego dwuletniej pracy, wykazał trudny zawód nauczyciela i złożył w imieniu obecnych i nieobecnych kolegów życzenia, by drugie lat 25 z tem samem powodzeniem jeszcze pracował. — Przy końcu mowy doręcono p. Drogikowi podarek, sprawiony ze wspólnych składów kolegów z okolicy, za co on serdecznie dziękując, tak się rozczulił, że łzy tamowały słowa jego. Potem zasiadli goście do skromnej uczy, podczas której krążyły pełne serdeczności toasty.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł nr. 31 i zawiera: Szkoły i wychowanie w Polsce. Przegląd historyczny od najdawniejszych do najnowszych czasów napisał Alfred Szczepański. (Ciąg dalszy). — Ojczyzna. Powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. (Ciąg dalszy). — Położenie geograficzne jako ważny czynnik w polityce i w dziejach narodu. Napisał dr. Kazimierz Sulce. — Przegląd literacki: „Das Verhalten der Provinz Posen zum preussischen Staatsgebiete von H. (Hunt) v. Haften) auf (Turowo). — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

*** Ziemiannia** wyszedł nr. 31 i zawiera: Sposób dr. Louvela przechowywania zbóż, ziarn i maki za pomocą próżni. — Nowe spostrzeżenie co do guana. — O kolorach wapieniowych do malowania domów. — Korespondencje rolnicze. — Literatura rolnicza. — Wiadomości gospodarcze. — Program wystawy przemysłowo-sadowniczo-jedwabniczej, mającej się odbyć w Horodence w dniu 23 i 24 sierpnia 1872. — Wiadomości urzędowe: Zadania dla Staży Doświadczalnych po Tow. Rolniczych Filialnych. — Rozmaitości: — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — W odcinku: Aurea medioeritas. — Ogłoszenia.

Biblioteki najciekawszych powieści i romansów wyszedł nr. 102 i zawiera: Czarny Matwij. — Kto chce kochać, cierpieć musi, przez C. Reade.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 5 sierpnia.

BAZAR. Raczynski z Paryża. Hr. Ostrowski z Krakowa. Zielinski z Król. Pol. Gólc z Król. Pol. Grabkowska z Warszawy. Bojanowski ze Skrzekotowie. Jackowski z Pomorzany.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jezierski z Warszawy. Hr. Romanowski z Warszawy. Karwowski z synem z Król. Pol. Bronkowski z fam. z Kosczyzna. Sadowski z Wrocławia. Hulewicz z żoną z Młodziejewic. Schwandke z Kaszowa. Pani Pappé z Bydgoszczy. Robowski z Wrocławia. Tyrankiewicz ze Srody.

HOTEL PARYSKI. Szeliski z Chociczki. Budziszewski z Malachowa. Tomaszewski z Męcink. Wilczak z Dolska.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Koczorowski z Wrześni. Brzyski z Jabłkowa. Bogdański z Wojcieszkowa. Sokolowska z Niemierzy.

HOTEL BERLINSKI. Mencelewski z Król. Pol.

HOTEL RZYMSKI. Ks. Sułkowski z Rydzyni. Stablewski z Dłoni. Trzebiński z Krakowa. Chaławski z Winnogóry. Rembowski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mycielski ze Smogorzewa. Hr. Czapski z Bukowa. Hr. Walawski z Warszawy. Moszczeński z Jeziorek. Selenkiewicz z Wrocławia. Gębolski z Kowna. Janiszewski z Król. Pol. Kuczyński z Warszawy. Moszczeński z Jeziorek. Ks. Sułkowski z Rydzyni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dr. Butlewski z Kruszwicy. Gromadziński z Wrześni. Morawski z Luboni.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, dnia 3 sierpnia. Pogoda w pierwszych dniach tygodnia po większej części dzizysta, w ostatnich dniach się ustaliła. Wiatr południowy i południowo zachodni.

Targi zbożowe zachodniej Europy z dniem każdym w coraz większą popadają bezczynność, gdyż uwaga powszechna zwrócona jest obecnie na rezultat towarzyszących sprzętów, który optymisty za bardzo uważają pomyślny. Pomimo tego, że żniwo we Francji, a szczególnie we Węgrzech nie tak świetnie wale wypada, jak się pierwotnie spodziewano, zdanie ich chwilowo przeważa, a usiłowania baissistów, aby przez hurtowne sprzedaż na późniejszą odstawę odstraszyć spekulacya od zakupu i wywołać spadkę cen, pomyślnym dotychczas uwieńczone zostają skutkiem.

W Anglii pomimo znaczniejszych w tym tygodniu dowozów, szczególnie pszenicy zagranicznej, na wszystkich ważniejszych placach, jak w Londynie, Hull i Liverpool stałe usposobienie i w tym tygodniu się utrzymało, lubo ceny większego podwyższenia osiągnąć nie zdołaly. Żniwo w okolicy Londynu rozpoczęło, a jeżeli rezultat w ogólności nie będzie pomyślniejszy, to sprzęt pszenicy bardzo tylko będzie mierny.

W Francji pomimo wiadomości o rezultacie żniw, które jak się zdaje, nie zupełnie są uzasadnione wpływają niekorzystnie na tranżakey zbożowe, które prawie wszędzie, jak w Marsylii, Hawrze i Bordeaux bardzo mało są ożywione, a lubo ceny są nominalne, wybitna jednak tendencja do obniżenia na wszystkich placach się przejawia.

Ceny maki, której przez dni kilka stałe się utrzymały, w końcu tygodnia także dość znacznemu niżzeniu uległy musiały. W Belgii i Hollandy przy niewielkich dowozach ceny zeszłotygodniowe pszenicy, szczególnie gatunków wyborowych, stałe się utrzymały.

Na naszym placu kompletna ze strony kupujących w tym tygodniu panowała niechęć do zawierania interesów. Gatunki podrzędne zupełnie były zaniedbane i jedynie jasna pszenica z ciężką wagą hol. po cenach mniej więcej zeszłotygodniowych łatwiej znajdowała odbiorców.

Żyto dla potrzeb konsumpcyj osiągało ceny zeszłotygodniowe.

Rzepak stosownie do jakości i suchości od 90—101 tal. p. 2000 ft.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 800, żyta ton 320. Płacono za 2000 fun. wagi celnej czyli jedne tony:

	wag. hol.	tal.	tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.
Pszen. białej.	128—131	82 1/2—84	3 15—3 17
„ w. pstr. szkl.	128—129	81—82 1/2	3 13—3 15
„ jasno pstrój	126—128	79 1/2—80 1/2	3 11—3 12
„ pstrój	121—127	71—75	3—3 6
Żyto krajowego	120—124	49 1/2—51 1/2	2—2 6
Jęczm. kraj. czteroz.	107 1/2—115	41—45	1 14—1 18
„ dwurzędow.	—	—	—
Grochu białego podł. gat.	—	40—42	1 24—1 26

Aleksander Makowski Sp.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiej

Leona Pilaskiego.

Berlin, 3 sierpnia 1872.

Z przyczyn wymienionych w zeszłym sprawozdaniu ożywił się w tym tygodniu handel nadspodziewanie, a ceny walorów znacznie podrożały. Z razu skierował tak kapitaliści jako i speculanci całą uwagę na akcje bankowe, przy czem kurs ostatnich z niezwykłą szybkością się wznosił. Jako przykład podaję akcje stowarzyszenia dyskontowego, które z 260 na 273 1/2, w banku w Meinigen 153 1/2—161 1/2, banku darmstadzkiego 191—195 1/2, rolniczo-przemysłowego w Poznaniu 108 1/2—109 1/2.

Leżę gdy te znacznie podrożały, zwrócił się cały zapal do akcji kolei żelaznych, które w dwóch przeszłych miesiącach z przyczyn błahych, często nawet urojonych tylko, ogromne straty poniosły. Zatem spodziewać się można, że w przyszłym tygodniu akcje rzeczzone doznają równie szczęśliwego losu, jak w tym tygodniu akcje banków. Jako najwięcej uwzględnienia godne uważają powszechnie akcje kolei kolonońskich i westfalskich, wśród tych zaś odznaczają się akcje kolei kolonońskich i westfalskich.

Akcie kolei kolonońskich i westfalskich już dziś ogromny miały odbyt; cena ich od razu podskoczyła o 2 1/2, zaś po zanotowaniu urzędowej ceny 174 1/2, płacono za nie 180 tal. kurs rzeczywisty.

Akcie kolei nadreńskiej wzniosły się z 164 1/2 na 166, górnośląskiej z 214 1/2 na 215 1/2, galicyjskiej z 109 1/2 na 111 1/2.

Z walorów spekulacyjnych zyskały akcje austr. zakładu kredytowego 6 talarów; notowano 198 1/2—204 1/2. Pokup lombardów po stałej cenie 125 tal. dziś dopiero się ożywił; natomiast francuzi utracili, z powodu zmniejszenia się w zeszłym tygodniu dochodów o 219,000 guldenów, 2 talary, w końcu odzyskali w części stratę i są po 202 1/2 tal. pożądane.

Renty ulubione, mianowicie nowa francuzka, która z 81 na 84 1/2, się wzniosła; dalej srebrna i papierowa austr. z których każda 2 1/2 zyskała, notowana pierwsza 64 1/2—66 1/2, druga 55 1/2—60 1/2; renta turecka 51 1/2—52 1/2, włoska 67 1/2—67 1/2.

Uspokobienie targu na ziemiopłodny z początku słabe pod wrażeniem świetnych sprawozdań o spręgie na zachodzie; w końcu stał się z powodu mniej pomyślnych wiadomości ze wschodu. Pszenica podrożała znacznie w drugiej połowie tygodnia, na wiadomość, że żniwo w Ameryce mniej obfite przyczyni się do ożywienia eksportu żyta do Anglii. Płacono na sierpień 78 1/2—81 1/2, sierpień-wrześień 74 1/2—76 1/2, październik-listopad 72 1/2—74, kwiecień-maj 71 1/2—73 tal. za wepel.

Żyto stało się usposobieniem niż w przeszłym tygodniu, czego powodem może zasoby i dowóz opieszalszy. Płacono na sierpień 51 1/2—52 1/2, wrzesień-październik 51 1/2—51 1/2—52 1/2, październik-listopad 50 1/2—52 1/2, kwiecień-maj 50 1/2—52 1/2 tal. za wepel.

Okowita ożywiła i droższa, gdyż sprawozdania z prowincji wschodnich nie pomyślnie o kartoflach się wyrażają; w końcu tańsza. Notowano na sierpień tal. 22 sbr. 6-28-26, wrzesień-październik tal. 20 sbr. 6-12-6, październik-listopad tal. 18 sbr. 10-20-18, kwiecień-maj tal. 18 sbr. 6-15-10 za 100 litrów.

Giełda poznańska, 5 sierpnia.

Poznańskie stare 3 1/2, listy zastawne 95 pl. Poznańskie nowe 4 1/2, listy zastawne 92 1/2 tal. — Płacono — Poznańskie listy rent. 95 1/2 tal. pl. — Pozn. 5 1/2 obligacje prow. 100 1/2 tal. pl. Pozn. 5 1/2, procentowe obligacje powiatowe 100 1/2 tal. pl. Poznańskie 4 1/2, oblig. pow. 94 1/2 tal. pl. — Oblig. pozn. mel. Obry — pl. Oblig. miejsk. 5 1/2, 100 1/2 tal. pl. — Oblig. miejsk. 4 1/2, 91 1/2 tal. pl. Rumny — talar. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 101 tal. pl. — Polskie banknoty 81 1/2 tal. pl. — Zagraniczne banknoty 99 1/2 z. — Akcje Tellusa (wyłącznie dywidendy) (Bniński, Chłapowski i Sp.) — żąd. — Akcje Tellusa (nowa emisja) — żąd. — Wschodnie niemieckie akcje bankowe — pl. — Prowincjonalne wekslowe i dyskontowe akcje bankowe — pl. — Wschodnie niemieckie produkcyjne akcje bank. — pl. — Kwilecki, Potocki i Spk. — żąd. — 3 1/2 obligacje długi państwowego 91 1/2 tal. — 100 pożyczka państwowa — tal. Akcje kolei żelaznej marehijsko-pozn. 58 1/2 tal. żąd.

Żyto: wypowiedziano 50 1/2 wepli; na sierpień 50 1/2, —

sierpień-wrześ. 51 1/2, — na wrzesień-październik 50 1/2, — na jesień 50 1/2, — na październik-listopad 50 1/2, — na listopad-grudzień 50 1/2, wiosnę 1873 r. —

Okowita: Wypowiedziano 23 1/2, — na sierpień 22 1/2, — na wrz. 22 — na październik 19 — listopad i grudz. w związku. 17 1/2 — na styczeń 1873 —

